Nr. 14 Dnia 15 lipca 1934 r. Rok VII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

„Strzeżcie się fałszywych proroków".

Takie ostrzeżenie daje nam Chrystus Pan w ewangelji z niedzieli 7-mej po Zielonych Świątkach.

Jest ono bardzo na czasie w obecnych warunkach Fałszywi prorocy przychodzą do nas stale, nie dają nam spokoju przy pracy i w domu.

Usiłowania ich idą w jednym tylko kierunku. Starają się za wszelką cenę oderwać nas od Chrystusa i Jego Kościoła.

Przy pracy — wysłannicy szatana szydzą z wiary, z praktyk religijnych, w pogardę podają ludzi uczęszczających do kościoła na Mszę św. i praktykujących swoją wiarę. Pod tym względem sprawdza się to twierdzenie pisarzy kościelnych, że szatan ma swoich pomocników, którzy w jego imieniu podejmują walkę z Chrystusem Jak powinien się zachować w takich wypadkach człowiek wierzący? Przedewszystkiem trzeba mieć litość w sercu dla ludzi, którzy prowadzą walkę z Bogiem. Sprawa ich jest przegrana, wcześniej aniżeli się spodziewają, staną przed Sędzią Przedwiecznym i złożą rachunek ze swojej działalności. Więc dla tych ludzi — wysłanników szatana miejmy litość, zaś dla ich działalności — pogardę.

Fałszywi prorocy usiłują szerzyć swe błędy nietylko za pomocą obcowania z nami — w wielu wypadkach zarzucają sieci na nas w domach, w rodzinach W ostatnich czasach wzięli się na taki sposób: rozsyłają pisma sekciarskie i książki pocztą, do domów.

Przysyłają to bezpłatnie, byleby tylko pozyskać dla swej sekty nowego błędnowiercę. Skąd czerpią środki na tak liczne podarki w postaci pism i książek rozsyłanych na wszystkie strony, jest to tajemnicą poszczególnych sekt.

Można przypuszczać, że mają na swe usługi jakichś możnych protektorów którzy finansują ten ruch sekciarski. Komuś zależy na ustawicznem mąceniu wody w naszem społeczeństwie, bez przerwy, stale idą podkopy pod fundamenty Kościoła i wiary naszej Świętej.

Jakiej więc potrzeba naprawdę czujności w obecnych czasach, by nie pozwolić sprowadzić się na manowce! Fałszywym prorokiem jest również i książka zła którą wypożyczamy często bezwiednie z jakiejś bibljoteki lub kupujemy na własność. Obowiązkiem naszym chrześcijańskim jest zwracać pilnie uwagę na to, jaką, książkę bierzemy do czytania. Są bibljoteki i u nas w parafji w których celowo i świadomie nagromadzono różnych śmieci wydawniczych. Celowo zamawiano do tych bibljotek książki, któreby burzyły wiarę w sercach czytelników i zniechęcały ich do nauki chrześcijańskiej i do Kościoła Chrystusowego.

Otóż jeśli z takich źródeł czerpiemy wiadomości i wypożyczamy książki — powoli pijemy truciznę, która przylgnie do naszego umysłu i serca.

Pamiętajmy na ostrzeżenie Pisma św.: „Kto miłuje niebezpieczeństwo, ten w niem zginie".

Zła książka jest uwodzicielem okrutnym. Gdyby zła książka mogła mówić — dowiedzielibyśmy się od niej o złamanych życiach ludzkich, o wyrodnych synach i córkach, którzy ze złych książek czerpali „natchnienie" dla siebie. Zła książka była i jest początkiem różnych zbrodni i występków. Zła książka uczyła młodzież różnych występków sekretnych, z którymi ta młodzież kryje się przed okiem rodziców i wychowawców.

Zła książka zapełnia więzienia i domy dla umysłowo chorych. Zła książka to naprawdę wilk drapieżny, który często przychodzi do nas w barwnej okładce — jakby w owczej skórze — by tem łatwiej szerzyć spustoszenie.

Strzeżmy się więc fałszywych proroków, którzy przychodzą do nas w postaci złych książek i pism.

Rodzice chrześcijańscy mają wielki obowiązek zwracania uwagi na to, co dziecko czyta, jakie książki lub pisma dostają się do jego rąk, skąd, z jakiej bibljoteki lub czytelni zaopatruje się w książki.

Następnie nie miejmy zwyczaju kupować książek od przygodnych handlarzy, którzy często nachodzą

nas w mieszkaniach i zachwalają swój lichy, małej wartości towar.

Im taniej chcą sprzedawać, tem więcej miejmy się na baczności. Plewy książkowe są b. tanie, jednak z plew pożytku nie będziemy mieli — Jeżeli chcemy nabyć książkę to kupujmy coś wartościowego a nie byle co.

Na czytanie wielu ludzi ma fałszywy pogląd. Często słyszymy takie zdania: Ja wszystko czytam, mnie nic nie zaszkodzi, ja mam wyrobiony pogląd na rzecz, jestem ugruntowany we wierze.

Niema większego złudzenia nad zdania powyżej przytoczone. Oszukujemy samych siebie. Po przeczytaniu każdej książki pozostają w nas pewne przeżycia, pewne idee, które wywierają wpływ na nasze życie. Czytając książki przeciw Bogu, Chrystusowi Panu Kościołowi — powoli obojętniejemy na te rzeczy — zjawią się różne wątpliwości, które nam nie dadzą spokoju i zabiorą nam naszą ufność i wiarę w Boga, a więc wyrządzą nam często wprost niepowetowane szkody. —

Kto czyta książki złe, skierowane przeciw moralności chrześcijańskiej, powoli osłabi w sobie odporność na zło i ani się spostrzeże jak wpadnie w różne występki, o których przedtem nawet nie pomyślał. Zła książka oswoiła go ze złem, osłabiła w nim wolę, a więc utorowała drogę występkowi.

Powinniśmy być wdzięczni Chrystusowi Panu, który nas ostrzega i upomina w słowach „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi".

Od Redakcji.

Następny numer „Kroniki Parafjalnej", o ile Bóg da zdrowie, ukaże się dopiero we wrześniu (roku bież).

Na pierwszym planie obecnie będzie urlop doroczny. Wszystkich Szan. Parafjan i Czytelników żegnam do września.

Proboszcz.

Z życia S. M. P. Ż.

Na IX Związkowy Zjazd Delegatek, który się odbył dn. 17 czerwca b. r. w Częstochowie, Stowarzyszenie w Porąbce wysłało jedną druchnę jako delegatkę. Druchna ta opisuje Zjazd tak następuje. — W sali Różańcowej na Jasnej Górze rozpoczęto Obrady IX Zjazdu Delegatek Hymnem Stowarzyszenia „Pieśń hołdu" potem zgodnie z programem nastąpiła ewidencja, obecnych z której się dowiedziano, że druchen wraz z Księżmi i paniami z Patronatu było przeszło 500. Wiele druchen oddalonych o 100 km. od Częstochowy pieszo przybyło na Zjazd. Po przemówieniach powitalnych które się dość długo ciągnęły Generalny Sekretarz Związku Młodzieży w Częstochowie Ks. Magr. Lipa czytał przesłane pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad od Zjednoczenia w Poznaniu, ze Związku z Lublina, Grodna, Poznania, Przemyśla, Sandomierza, Płocka, Pomorza, Wielunia, od Młodych Polek z Poznania i od Księży z Zawiercia

W Związku Częstochowskim jest 178 Stowarzyszeń, a w ciągu całego roku Stowarzyszenia miały 2.266 zebrań. 998 druchen wygłosiło referaty na zebraniach plenarnych, 143 Stowarzyszeń uczciło święto „Święto Druchen" przez wspólną komunję św., akademję i wiele innych imprez, 7 instruktorek prowadziło dział zawodowy i odbyły się 73 kursa sanitarne Więc jak widzimy praca wre i idzie naprzód, nie znać wyłomu pomimo, że odsunęło się od nas nauczycielstwo i wiele ludzi światłych

Stosunek władz Wojskowych do S. M. P. jest bardzo przychylny. Dało się to odczuć na Zlocie w Poznaniu gdzie Władze Wojskowe dały orkiestrę w czasie defilady, na akademję i wiele jeszcze innych przysług. Władze Wojskowe są przychylne, bo rozumieją to, że S. M. P. jest najlepszą szkołą dla Państwa i dla Narodu.

W planie pracy na rok 1934 — 35 Związek kładzie nacisk szczególny, by druchny pracowały nad pogłębieniem Wiary, zaprowadziły wspólną miesięczną komunję św. i starały się poznać, czem jest dla nas Polska — Ojczyzna nasza.

Po dekoracji odznaczonych Związkowym „Krzyżem Zasługi" były odznaczenia i nagrody dla Stowarzyszeń, za pracę kulturalno organizacyjno oświatową w klasie Wielkich Miast, w klasie Miast i w klasie Wsi. Stowarzyszenie Młodzieży naszej Polskiej Żeńskiej w Porąbce dostało ósme miejsce w klasie Wielkich Miast. Podczas obrad nastąpiła przerwa, w czasie której była wspólna fotografja.

Zamknięto Zjazd hymnem: „Boże coś Polskę".

UCZESTNICZKA.

Przyjrzyjmy się krytyce nas przez obcych.

Europa zainteresowała się naszym krajem. Obserwując czyny Marszałka Piłsudskiego, jego śmiałe prawdziwe męskie posunięcia na terenie międzynarodowym, poparte wymownemi argumentami świetnej siły zbrojnej — Europa nabrała przekonania do nas. Zaczęła nam się przyglądać, obserwować nas.

I cóż się okazało? Coraz częściej pojawiają się w prasie europejskiej wzmianki, że Polska to kraj jeszcze dziewiczy.

Bo cóż Europejczyk prawdziwy spostrzega u nas? Jak podaje tygodnik „Myśl i Czyn". „Poza nielicznemi pięknemi pamiątkami starej kultury chrześcijańskiej i świetnej przeszłości, poza licznemi dziełami, powstałemi z dużego rozmachu okresu radosnej twórczości — takie rzeczy, jak niesamowite przeludnienie w odrapanych, brudem i niechlujstwem ociekających domach w niektórych dzielnicach stolicy i jej przedmieść, jak niechlujne małe miasteczka byłej Kongresówki pełne nędzy i ubóstwa. W najbliższem sąsiedztwie stolicy moczary i nieużytki z braku racjonalnego odwodnienia.

Wisła i jej dopływy, która wśród narodów gospodarczych tworzyłaby kipiącą życiem, dogodną i tanią sieć komunikacyjną: rzeki te większą część roku bezwodne o wędrujących po kraju korytach, a w czasie roztopów niszczące kraj i groźne dla okolicznej ludności.

Wioski przeważnie o drewnianych chałupach, krytych słomą — obejścia chłopskie bez ogrodów i sadów, obejścia stodół i innych budynków gospodarczych zanieczyszczone, (nie zważając na przymusowe swego czasu pobudowanie pewnych „komórek" użyteczności codziennych – przyp. Red). zabudowania gospodarcze bez płotów, albo tylko mizernie ogrodzone.

Osiem miljonów ludzi w kraju zupełnie nie produkujących żadnych dóbr dla społeczeństwa, z drugiej strony nie konsumujących wytworów tegoż społeczeństwa, a więc nie biorących żadnego udziału w wymianie, a pogrążonych w pierwobytnej wegetacji. (Zapewne nędzę ludu na Kresach i całe rzesze bezrobotnych wiejskich nędzarzy miał autor na myśli przyp. Red.) Cztery miljony przymusowych próżniaków ludzi pozbawionych pracy, od kilku lat głodujących. A to wszystko dzieje się w Kraju, obfitującym we wszelkiego rodzaju bogactwa naturalne, w porównaniu z którym takie kraje jak Szwajcarja, Szwecja, Norwegja, to ubodzy w porównaniu z bogaczem, stąd nic dziwnego, że światły Europejczyk szuka przyczyn takiego stanu rzeczy.

I znajduje te przyczyny w naszym stosunku do życia. Twierdzi ten światły Europejczyk, że u nas:

a) Łyk małomiasteczkowy opancerzył się przesądami – nie wypada mu zająć się usunięciem gnojówki ze swego podwórza, honor mu nie pozwala naprawić bruku, chodnika czy parkanu przy swoim domu, albo dachów na zabudowaniach dospodarczych.

b) Chłop na wsi trwoni czas w sposób zupełnie niepraktykowany: jeżeli sprawność pracy chłopa duńskiego jest równa 100, szwajcarskiego — 85, to polskiego zaledwie 40. Niedbalstwo, nierychliwość, upodobanie w nieróbstwie panuje w większości tej warstwy społecznej.

c) A klasy oświecone, inteligencja? Zdumiewa się Europejczyk — wielkie ambicje, duże zdolności, niewątpliwie chwalebne wyniki, osiągnięte przez wybitne jednostki i ugrupowania, ale w swej większości lekkomyślna warstwa, wymigująca się od odpowiedzialności i rzetelnej pracy, zwalająca wszystko na Rząd i ... od 18-go do 81-go roku życia wszystko pogrążone w bridża!

I zaczyna rozumieć Europejczyk, że wieczory i noce spędzone na grze w karty odbierają tej warstwie, która powinna być solą ziemi i tworzyć i wprowadzać w życie nowe idee, wszelką zdolność myślenia. A nowe idee i dzieła na nich oparte są niezbędne do rozbudowy niepodległości i budowy samodzielności gospodarczej, spostrzega ów Europejczyk, że inteligencja uwierzyła w dogmat „mamy Niepodległość" i zasnęła na laurach. Zdumiony jest, że posiadając u siebie wszystkie kapitały produkcyjne, które są niezbędne do zdobycia samodzielności gospodarczej, naród polski zapatrzony jest, niby zahypnotyzowany blaskiem zagranicznego złota i trwoni, dewastuje, wysprzedaje wszystkie swoje cenne dobra obecne i przyszłe, naprawdę za miskę soczewicy. Tyle Europejczyk o Polsce. Czy ta krytyka jest prawdziwa? Ano, każdy z nas ma możność odpowiedzenia na to pytanie.

OD REDAKCJI. Na 15 lipca, na imieniny Swego Ojca jeden z młodych parafjan nadesłał wiersz, który umieszczam w „Kronice" jako dowód wdzięczności synowskiej względem Ojca. Na taką miłość trzeba sobie zasłużyć.

Mojemu Ojcu!

**Na Twoich pracą naznaczonych licach
Prawość i dobroć przejasna widnieje;
Szlachetność, która ludzkie serca grzeje,
Błyszczy w Twych ciemnych, przejasnych źrenicach.**

**I nieustannie, bez chwili wytchnienia
Myślisz o innych, a nigdy o sobie.
Jak wielka miłość należy się Tobie
Za tyle jasnej dobroci bez cienia!**

**Tyś mnie prowadził, gdzie ciernista droga,
Droga do piękna, dobra, prawdy, cnoty,
Tyś mnie zagrzewał, gdy brakło ochoty,
Abym nie upadł, lecz dążył do Boga.**

**Stojąc u progu życia prawdziwego,
Dziś u stóp Twoich przyrzeczenie składam.
Taki kierunek, Ojcze, życiu nadam,
Że będzie godnym obrazem Twojego!**

„VOLENS"

Ostrowy 15-go lipca 1934 r.

I od siebie Czcigodnemu Solenizantowi składam serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego.

REDAKCJA.

Dom Polski.

(Jerusalem).

P. O. B. 277.
(PALESTYNA – PALESTINE)

Ruch pielgrzymi do Ziemi św. wzmógł się w ostatnich dziesiątkach lat. Kiedy bowiem dawniej udawano się do Palestyny pojedyńczo lub w małych grupach, pod koniec ubiegłego stulecia przyjął się zwyczaj urządzenia masowych pielgrzymek. Organizowaniem tych t. zw. „narodowych pielgrzymek" zajmowały się w różnych krajach specjalne w tym celu powołane towarzystwa. Dzięki ich zabiegom stanęły w Jerozolimie obszerne hospicja narodowe, w których bywają podejmowani pątnicy.

Polska, jęcząc pod jarzmem zaborców, nie mogła myśleć o stworzeniu własnego hospicjum. Bolało to ks. Pińciurka, który w r. 1904 przybył do Ziemi św. ś. p. ks. Pińciurek pochodził z Lubelszczyzny. Niedługo po swojem przybyciu do Jerozolimy postanowił ufundować „ognisko" dla pątników polskich. Nie lękając się trudów, zwraca się po ofiary do rodaków w Polsce i Ameryce. W r. 1908 już przystępuje do kupna obecnego „Domu Polskiego".

„Dom Polski" znajduje się w t. zw. dzielnicy chrześcijańskiej. Stoi on na wzgórzu. Stąd z „Domu Polskiego" roztacza się piękny widok na górę Oliwną, dolinę Józefata, meczet Omara, drogę Krzyżową, bramę Damasceńską. Dom sam jest niewielki, piętrowy. Na parter składają się: mała kapliczka, jadal-

nia i dwa pokoje. Na piętrze mieści się siedm pokoików gościnnych i łazienka. To wszystko!

W porównaniu z hospicjami innych narodów, „Dom Polski" jest bardzo skromny. Myśl ta dręczyła ustawicznie fundatora. Dlatego w r. 1922 udaje się do Stanów Zjednoczonych P. A., aby zebrać fundusze na powiększenie swego dzieła. Z tej wyprawy wraca w r. 1925, przywożąc ze sobą kilka tysięcy dolarów. Jednakże zdrowie mu nie dopisuje. Przekazuje więc w r. 1926 „Dom Polski" oraz zebrane na jego powiększenie fundusze Księdzu Prymasowi Polski. Do końca życia marzy o rozbudowie swego dzieła. Niestety, w dniu 6-go czerwca 1930 r. śmierć przerwała pasmo życia zacnego kapłana i dobrego obywatela.

Ze śmiercią ś. p. ks. Pinciurka rozpoczyna się drugi rozdział historji „Domu Polskiego". Księdzu Prymasowi idzie bowiem o to, aby hospicjum polskie oddawało rzeczywiste usługi pielgrzymom. Dlatego przysyła w listopadzie 1930 r. do Jerozolimy ks. szamb. Trockiego, z poleceniem, aby zajął się remontem „Domu Polskiego". Mimo dokonanych zmian „Dom Polski dopraszał się o dalsze jeszcze ulepszenia. Ksiądz Prymas zgodził się chętnie na nie, powierzając zaprowadzenie ich Siostrom ze Zgromadzenia św. Elżbiety. Odtąd „Dom Polski" nabiera rozgłosu. W Jerozolimie znają go już wszystkie urzędy i instytucje publiczne. Powoli zajmują się nim najwyższe koła kościelne i świeckie. Skromny „Dom Polski" gościł w swych murach takich dostojników, jak Patrjarchę Jerozolimskiego, Delegata Apostolskiego na Palestynę i Egipt, Ich Ekscelencje Ks. Arcybisk. Nowowiejskiego oraz Księży Biskupów: Okoniewskiego, Kubinę i Fellingera. Ze świeckich dostojników odwiedzają hospicjum polskie takie osobistości, jak dyrektor departamentu finansów przy rządzie palestyńskim oraz kierownicy konsulatów państw obcych w Jerozolimie. Słowem „Dom Polski" wyrobił sobie dobre imię wśród wszystkich sfer.

Powoli wieści o „Domu Polskim" docierają do rodaków w kraju i zagranicą. Odtąd coraz częściej pielgrzymi polscy, przybywający do Miasta św., lokują się w „Domu Polskim". Od roku 1931 spora już liczba rodaków korzystała z jego gościnności. Wśród nich możnaby wymienić kilka wpływowych osobistości. Nawet kilkudziesięciu pątników innych narodowości znalazło w nim gościnę. Wszystkich podejmowano z równą serdecznością. To też księga pamiątkowa „Domu Polskiego" jest pełna pochwał.

Niestety, wobec coraz większego napływu pielgrzymów, „Dom Polski" okazał się za mały. Ze względu na to, ksiądz Prymas postanowił przystąpić, skoro warunki na to pozwolą, do wybudowania obszerniejszego i godniejszego naszego imienia hospicjum w Jerozolimie, w pobliżu Golgoty i Grobu Pańskiego. Zarząd „Domu Polskiego" przyjmuje na ten cel każdą najmniejszą nawet ofiarę z wdzięcznem sercem.

Tysiąc dziewięćset lat mija w tym roku od chwili, w której „Pan nad Panami" i Król nad Królami" złożył z Siebie na Golgocie ofiarę Ojcu swemu, by pojednać stworzenie ze Stwórcą. Z tej racji Ojciec Święty Pius XI ogłosił nadzwyczajny Jubileusz. Tłumy pielgrzymów z wszystkich krajów spieszą do Ziemi św., aby pomodlić się na miejscach, na których dopełniły się największe i najświętsze tajemnice naszego odkupienia.

Chcąc ułatwić jaknajliczniejszym rzeszom naszego katolickiego społeczeństwa zwiedzanie tej ziemi, w której narodził się, żył i umarł nasz Zbawiciel, Jego Eminencja ks. Prymas Polski nosi się z zamiarem wybudowania z ofiar katolików-Polaków odpowiedniego dla pielgrzymów naszych domu w Jerozolimie, w pobliżu Golgoty i Bazyliki Grobu Pańskiego. Katolicy innych narodowości oddawna już takiemi domami roz porządzają w Mieście św. Całą naszą natomiast własność w Ziemi św. stanowi aż nader skromny „Dom Polski" w Jerozolimie, który liczy zaledwie siedm pokoików gościnnych!

Coprawda, świat cały przeżywa obecnie trudne czasy. Jeśli mimo to Zarząd „Domu Polskiego" przystępuje do rozpoczęcia zbierania funduszów na cele przyszłego domu dla pielgrzymów naszych w Jerozolimie, to czyni to głównie dlatego, że rok bieżący jest Rokiem Świętym, w którym Golgota nowe święci triumfy. Czyżby Polska zmartwychwstała, Polska katolicka, nie pragnęła gorąco, aby jak najliczniejsze rzesze Jej Synów i Cór pospieszyć mogły ku Ojczyźnie uwielbianego Mistrza, aby odnowić swą miłość do Chrystusa na tych najdroższych miejscach św., na których — lat temu 1900 — spełniły się największe i najchwalebniejsze tajemnice naszego zbawienia?

Do nich przeto, do tych Pobożnych Dusz, które odczuwają słodką tęsknotę ku Nazaret, Betleem, Jeruzalem, do tych Miłośników Chrystusowych, którzy chcą lepiej poznać swego Mistrza, do tych Wszystkich którzy pragną szerzyć „Królestwo Chrystusowe", zwraca się niniejszem Zarząd „Domu Polskiego" w Jerozolimie z uprzejmą prośbą, aby zechcieli łaskawie przyczynić się, w miarę możności, datkiem do urzeczywistnienia tego ze wszech miar godnego poparcia celu. Za każdą najmniejszą nawet ofiarę Zarząd „Domu Polskiego" w Jerozolimie składa zgóry najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Zarząd „DOMU POLSKIEGO"
P. O. B. 277
JERUSALEM
(Palestyna—Palestine)

Uwaga: Ofiary na ten cel można, albo bezpośrednio przysyłać do Jerozolimy /adres: „Dom Polski", P. O. B. 277 Jerusalem Palestine/, albo przekazywać na konto czekowe „Domu Polskiego", P. K. O. Warszawa, Nr. 190096. Za wszelkie ofiary Zarząd „Domu Polskiego" w Jerozolimie składa zgóry serdeczne „Bóg zapłać".

Od Redakcji.

Były żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, nasz parafjanin, nadesłał do „Kroniki" artykuł p.t. „Wiara, który umieszczam bez zmian. Ma on za wątek wydarzenie prawdziwe, które pozostało jako niezatarte wspomnienie, w duszy młodzieńca Małe usterki stylistyczne proszę wybaczyć — ciekawe nie-

zwykle jest samo wydarzenie, jako fakt autentyczny, prawdziwy.

Wiara.

— Jestem zrujnowany! — Zgnębiony moralnie i fizycznie, a żal za dniami w których mi się dobrze powodziło rani jak ostrze sztyletu sturbowaną duszę... Duszno, smutno, kwaśno i niesprawiedliwie, bo co przedtem było dla mnie piękne - dzisiaj już nie istnieje, a wszystkie dobre chęci i marzenia, rozwiały się na marne.

Ciemno i pusto: Błądzę jak statek bez busoli na spienionych falach oceanu — grom po gromie uderza w mą zmartwioną duszę, i niweczy w niej wszystko, co kwitnie, pozostawiając po sobie ślady groźnego zniszczenia — I wszystko to muszę znosić, tylko dla mojej najukochańszej wiary. Boże! Jak niezmiernie jestem Ci wdzięczny, że wśród tego chaosu — w jakim się znajduję, nie dasz mi zapomnieć o wierze chrześcijańskiej! Tak! Ta mi jedna została na pocieszenie w mych smutkach i utrapieniu i pozostanę jej wierny aż do śmierci. — Tak rozmyślając, Andrzej Drapalicz, kroczył bosemi nogami po czarnej żyznej wołyńskiej ziemi — a doszedłszy do słupa granicznego wzrokiem pełnym smutku i żalu, patrzał na przeciw niemu leżącą wioskę po stronie sowietów, która mu jes tak drogą, — a jednak pomimo tęsknoty która z bólu rozsadza jego zranione serce, być w niej nie może... Straszne! Straszne!... Z jękiem osunął się na kolana, obejmując rękami polski słup graniczny, w oczach jego zabłysły srebrne łzy tęsknoty, a z ust wymykają się rzewne słowa modlitwy do Stwórcy — Boga — nie słysząc nawet że patrol zbliża się do niego — Antek Magier, ze swym kolegą Frankiem Skrańskim śpieszą za starcem myśląc że to jaki szpieg pragnie dostać się na stronę sowietów — i aby mu zagrodzić drogę — pędem zbliżają się do nieznanego szpiega, zaskoczywszy go znienacka... Lecz jakież było ich zdumienie kiedy zbliżyli się i zamiast szpiega poznali w nim znanego żebraka, który stale odwiedzał ich strażnice, opowiadał im nieraz straszne dzieje z życia bolszewików... Obaj spojrzeli po sobie—potem na starca klęczącego i smutne myśli przemknęły w głowach dzielnych strażników polskich... Starzec powstawszy z klęczek po skończonej nodlitwie, odwrócił się do stojących przy nim żołnierzy — a widząc ich zakłopotane miny, zaczął mówić — Panowie strażnicy napewno nie będziecie się gniewali na mnie za to, żem tu przyszedł bez pozwolenia Waszego — ale to już ja nie pierwszy raz tu jestem ani nie ostatni.. Dokąd oczy moje nie zamkną się na zawsze — rok rocznie przychodzić tu będę bo w tym to dniu święcę rocznicę ucieczki z bolszewickiego „raju" do Polski.. I tu, chociaż jestem żebrakiem, czuje się większym panem a niżeli tam — u nich katów, gdzie pozostała cała moja rodzina — majątek ciężko zapracowany, gdyż tu jestem wolny i wolno mi wierzyć w Boga jak moi ojcowie i dziadowie wierzyli... Chwilę odpoczywał, — zaczerpując w zbolałe piersi świeżego powietrza a potem jął mówić dalej. — Trzy lata mija, jak cała moja rodzina, żona — dwie piękne jak róże córeczki, i syn śmiały, jak orzeł zostali rozstrzelani przez straż graniczną czerwonej bolszewji, za to, że niechcieliśmy się z nimi dzielić naszą krwawicą rok rocznie zapracowaną, i bez pozwolenia urzędnika — czerwonego rządu chodziliśmy do kościoła. Ja cudem zdołałem ujść śmierci, uciekając z kraju niewoli i nędzy do wolnej, kochanej Polski – przeklinając wszystkich tych którzy wymordowali moją rodzinę — a najwięcej tego szakala Stalina który stoi na czele rządu bolszewickiego, tego łotra i bezbożnika. Ach! panowie — mówił starzec ze łzami w oczach. Wy młodzi jesteście, dla was szczęście i radość na tym świecie — dla mnie zaś smutek i żal... Lecz wy panowie pamiętajcie o tem że nigdy nie trzeba zapominać o Bogu — i o wierze w niego — gdyż to się umie zemścić samo za siebie.. Tak samo przyjdzie czas, kiedy ci zuchwalcy i bezbożnicy, otrzymają zapłatę od Boga za wyrządzane krzywdy, pobożnemu niewinnemu ludowi, wierzącemu w kościół i wiarę katolicką — że ich rządy rozlecą się w pył jak niegdyś potęga i sława okrutnego, Nerona — i wspaniałego Rzymu.. Dowidzenia Panowie mówił cichym głosem Drapalicz — Odchodzę stąd, by za rok, gdy jeszcze żyć będę powrócić tu w to miejsce popatrzeć na wioskę, w której spędziłem pierwsze dni wiosny dziecięcej, gdzie się ożeniłem przeżywszy dużo szczęścia w tym cichym zakątku ziemi — i na starość przyszło mi ją opuścić w tak okrutny sposób pozostawiając całą rodzinę śpiącą w ciemnych mogiłach, nie mogąc nawet posiedzieć przy nich — i spokojnie cichego pacierza odmówić.

Przyjdę... i będę się modlił, za nieludzkie czyny synów czerwonego raju by Bóg łaskawy, z niedowiarstwa i ślepoty zgubionych — uleczył. Ukłonił się nisko, mając duszę przepełnioną żalem starganego życia — odszedł — niewiadomo gdzie i dokąd? Antek i Franek stał cicho milcząc i patrząc jak starzec oddala się od nich, i gorące łzy spływały im po twarzy. Taka już dola tych ludzi — rzekł Antek do Franka, za marnym pasem czarnej ziemi — tyrany i łotry — rządzą i gnębią słaby niewinny i pobożny lud — ale da Bóg, jak mówił Drapalicz, że się to zemści na nich okrut tylko wierzmy w Boga, i wiarę Jego... Chodźmy — rzekł Franek do Antka — smutne to jest i bolesne co mówił Drapalicz ale po burzy zwykle pogoda nastaje. Z temi słowy ruszyli obaj ze smutnemi myślami w głowach, w powrotną drogę ku strażnicy, a dusze ich były przepełnione prawdziwą świętą wiarą w Boga.—

Lipiec w rolnictwie.

Kończy się już wiosna, ta najpiękniejsza zazwyczaj, a tak obecnie zazdrosna pora roku. Jak niespodzianie przyszła tak też niespodzianie obdarzyła naturę niepomiernym chłodem a następnie suszą obniżając wskutek tego plony.

To też obecnie więcej niż kiedykolwiek dbać winniśmy o plony swej pracy i nie poświęcać ich różnym chorobom i szkodnikom. Częściowo wydatkami a resztę pracą i przemysłowością musimy nadrabiać aby niedobory jakie wynikły wskutek słabego urodzaju wyrównać.

Przedewszystkiem obecnie, kiedy stodoły i spichlerze puste, trzeba tam przeprowadzić gruntowną dezynfekcję aby pozbyć się pojawiającego się u nas chrząszczyka wołka zbożowego, oraz szczególnie w roku bieżącym szkodliwych myszy

i szczurów. Wyzamiatać i wyczyścić wszelkie sąsieki, boiska i pomieszczenia na zboże, dać dostęp wolny dla kotów, a gdzie ich niema, lub niewystarczają, to użyć dymowych świec „Dusimysz" nadzwyczaj na myszy i szczury skutecznych.

Zmiotki z sąsieków, boisk, podwórzy, dróg tynk ze ścian, wapno, popiół drzewny, ziemię z rowów i stawików, plewionkę i różne chwasty i odpady skrzętnie zbierać i układać w kupy kompostowe warstwami gdzieś w cieniu, aby zabezpieczyć sobie dostatek gnoju, dzięki zmniejszonej obecnie ilości słomy zbóż. Kompost jest nawozem bardzo skutecznym i wartościowym a nic oprócz trochę pracy nie kosztuje.

Gdzie nieukończone, tam jeszcze kończyć plewienie, spulchniać międzyrzędzia i okopywać a przy okazji niszczyć turkucie oraz gdzie występują w większych ilościach wkopywać w ziemię garnki lub doniczki i wkładać na dno kawałki ziemniaka. Turkucie dość dobrze się na tę przynętę chwytają. Doniczki lub inne naczynia należy wkopywać równo z ziemią, zaś przynęty najlepiej zakładać po południu, gdyż turkucie żerują tylko w nocy.

Dzięki suszy i ciepłu mszyce rozmnożyły się nadzwyczajnie, szczególnie na bobie, kapuście, różach, burakach nasiennych, młodych wiśniach i t. p. To też aby je niszczyć trzeba co parę dni uważać i skrapiać 1% roztworem Nikatanu (bardzo skuteczny, a dla roślin nieszkodliwy) Zaś gąsiennice na kapuście w razie pojawiania się skrapiać $^1/_{10}$% Zielenią paryską. Najlepszy do tego w małych ogródkach nadaje się mały i tani (3 zł. 30 gr.) opryskiwacz ręczny. Nadzwyczaj oszczędny i wydajny w pracy.

Więdnące i schnące sadzonki kapusty wyrywać i palić gdyż są one siedliskiem chorób i szkodników. Pomidory jeśli nie okopane to uczynić to natychmiast, wilki pojawiające się w pachwinach wycinać, liści zaś oszczędzać. Bób dolne strąki już zawiązał więc przyszczknąć mu czubki aby ziarno było dorodniejsze. Znawozić i przygotować teren pod truskawki do sadzenia lipcowego. Przerywać buraki, marchew i pietruszkę. Spulchniać i glębę utrzymać w czystości. Chwasty na miedzach i drogach kosić i wycinać i składać na komposty lub skarmiać królikami. Osty wycinać głęboko aby się nie opuszczały. Przygotować nasiona rzepy i gdzie można zasiewać ją zaraz po sprzęcie zbóż na spokładanych ścierniach.

W sadzie dawać baczenie czy nie występuje mszyca wełnista i tępić ją natychmiast przez pendzlowanie spirytusem skażonym lub 50% karboliną sadowniczą lub 50% Sanolem. Słabo rozwinięte owoce jabłek i gruszek gdzie możliwe usuwać aby nne były dorodniejsze. Drzewa zasilać gnojówką w promieniu korony.

Siać na wiosenną rozsadę nasiona kwiatów dwuletnich jak: goździków, bratków, stokrotek, dzwonków, naparstnicy, orlika i innych. Wysadzać i przesuszać cebulki tulipanów, a sadzić je dopiero we wrześniu po uprzednim umaczaniu w sypkiej sadzy.

Opryskiwacze ręczne, świece „dusimysz" oraz wszelkie preparaty do niszczenia szkodników na żądanie dostarcza Kółko Rolnicze.

Do sprzedania młodzież królików rasy Szynszyl.

Porąbka, dnia 20-VI-34 r.

Jan Jelonek.

Rocznice ślubów

od 16 do 31 lipca

dnia 16 Jana i Anieli Dudłaków z Porąbki
„ 16 Stanisława i Antoniny Migzów z Niemiec
„ 16 Stanisława i Stanisławy Kasprzyków z Porąbki
„ 18 Jana i Heleny Rosołów z Niemiec
„ 19 Stefana i Stefanji Głąbińskich z Pekinu
„ 19 Feliksa i Janiny Kosmalów z Porąbki
„ 19 Tadeusza i Janiny Ciułów z Niemiec
„ 19 Stanisława i Heleny Petliców z Porąbki
„ 19 Józefa i Genowefy Gwiazdów z Zawodzia
„ 20 Stanisława i Marji Kucharskich z Porąbki
„ 20 Filipa i Katarzyny Krzemińskich z Ostrów
„ 21 Stanisława i Ireny Milkiewiczów z Pekinu
„ 23 Wacława i Heleny Zmudów z Porąbki
„ 23 Andrzeja i Antoniny Nowaków z Porąbki
„ 23 Józefa i Janiny Lupów z Kazimierza
„ 25 Adama i Apolonji Trzcinów z Pekinu
„ 26 Adama i Emilji Gimlów z Kazimierza
„ 27 Marcelego i Heleny Nowaków z Porąbki
„ 28 Jana i Heleny Marczykiewiczów z Pustkowia
„ 30 Józefa i Franciszki Wieczorków z Porąbki

Szczęść Boże!

Recepta dla szczęśliwego pożycia domowego.

Dla niego:

1) Nie krzycz na żonę, lecz powiedz spokojnie co masz do zganienia
2) Niech żona będzie ci dobrym towarzyszem we wszystkiem, co cię zatrudnia
3) Nie mów wyłącznie tylko o twych interesach
4) Nie myśl, iż jako mąż możesz się pozbyć względem żony grzeczności kawalerskiej.
5) Nie każ żonie pokutować za zły humor, któregoś się nabawił przy wypełnianiu zawodu.
6) Nie wolno ci podejrzewać żony, jeśli ona dla ciebie chce być powabną.
7) Nie wybredzaj w jedzeniu, lecz bierz w rachubę także i dobrą wolę.

Ochrzczono.

dnia 29.VI Bogusławę Książkównę z Pekinu
„ 29.VI Henryka Pieckę z Porąbki
„ 1.VII Zbigniewa Królikowskiego z Pekinu
„ 1.VII Barbarę Maroszkównę z Pustkowia
„ 3.VII Marjana Bochenka z Kazimierza

Daj, Boże, zdrówko!

Zapowiedzi.

Józef Kruszec kawaler z Kazimierza z Sabiną Kurbielówną z Feliksa

Władysław Mazur kawaler z Kazimierza z Anną Wójcikówną panną z Niemiec

Stefan Placek kawaler z Dańdówki z Marją Borciuch panną z Porąbki

Wincenty Nowak kawaler z Porąbki z Leokadją Gałkową wdową z Porąbki

Śmiało naprzód! Z pomocą Bożą wszystko będzie dobrze!

Zawarli śluby.

dnia 30.VI Aleksander Zajączkowski kawaler z Kazimierą Harniewicz panną z Juljusza
„ 30.VI Antoni Głąb kawaler z Pekinu z Genowefą Kaputa panną z Zawodzia
„ 8.VII Juljan Koziak kawaler z Władysławą Ślęzak panną oboje z Kazimierza

Na progu nowego życia składam życzenia wszystkiego najlepszego!

Rocznice śmierci

od 16 do 31 lipca

dnia 16 ś.p. Marji Loręsowej z Kazimierza
„ 16 „ Jana Czopa z Porąbki
„ 16 „ Franciszka Nogiecia z Kazimierza
„ 17 „ Katarzyny Patołowej z Niemiec
„ 17 „ Wiktorji Dejowej z Porąbki
„ 18 „ Jana Brożka z Zawodzia
„ 18 „ Stefana Ślęzaka z Grabocina
„ 19 „ Agnieszki Godlewskiej z Zawodzia
„ 19 „ Stanisławy Myczkowej z Szmejki
„ 19 „ Tadeusza Herjana z Niemiec
„ 20 „ Józefa Głąbia z Porąbki
„ 20 „ Marka Birleta z Pekinu
„ 20 „ Wojciecha Duńca z Niemiec
„ 22 „ Stanisława Wiktora z Niemiec
„ 22 „ Anieli Grzędowej z Grabocina
„ 23 „ Michała Szewczyka z Zawodzia
„ 23 „ Stanisława Jędryczki z Porąbki
„ 23 „ Jana Skupnia z Porąbki
„ 24 „ Teofila Jędryczki z Porąbki
„ 24 „ Michaliny Żuchowiczówny z Grabocina
„ 24 „ Jana Mrozowskiego z Kazimierza
„ 24 „ Marji Filipowskiej z Kazimierza
„ 24 „ Franciszka Skupnia z Porąbki
„ 25 „ Ludwika Paszkowskiego z Kazimierza
„ 25 „ Władysława Bieli z Porąbki
„ 25 „ Marcina Dzięgi z Pekinu
„ 27 „ Franciszka Duchniaka z Pekinu
„ 27 „ Rozalji Szumilasowej z Porąbki
„ 28 „ Antoniego Dubasa z Grabocina
„ 29 „ Aleksandra Szmerdzyńskiego z Niemiec
„ 29 „ Marji Dudkowej z Porąbki
„ 30 „ Marji Nowakowej z Porąbki
„ 30 „ Marji Bagińskiej z Niemiec
„ 30 „ Eleonory Dudkowej z Porąbki
„ 31 „ Wincentego Janasika z Ostrów
„ 31 „ Stefana Kapicy z Niemiec

Niech odpoczywają w Bogu!

„Gdy się skończą tajemnice życia, zaczynają się tajemnice śmierci".

„Jeżeli człowiek tyle zabiegów czyni aby żył dłużej, ileż ich powinien czynić, aby żyć wiecznie".

św. Augustyn.

Zmarli.

26.VI ś.p. Antoni Jędryczka z Pustkowia lat 41
27.VI „ Franciszek Rojek z Kazimierza lat 37
8.VII „ Stefan Dzioba z Kazimierza lat 20

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.

„Jak żeglarz na okręcie, podróżny w gospodzie tylko pewien czas pozostaje, tak i my gośćmi jesteśmy na świecie.

Dlatego trzeba być gotowym do podróży".

Z terenów misyjnych

Msza św. na falach eteru w Japonji. Tokio, Japonja. – Dyrekcja radjostacji centralnej w Tokio wyraziła życzenie transmitowania nabożeństwa katolickiego. Życzeniu temu stało się zadość w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Transmitowano sumę, celebrowaną przez O. Candau, regensa seminarjum w Tokio, w kaplicy Sióstr Adoracji Najśw. Sakramentu. Nabożeństwo upiększył śpiew seminarzystów. (P.DR.W.)

Kradzieże w świątyni pogańskiej w Pekinie. Pekin (Chiny). – Komisja dla spraw tybetańskich i mongolskich w Pekinie, uwiadomiona o zniknięciu różnych wartościowych przedmiotów z świątyni lamów, poprosiła władze o wszczęcie dochodzeń. Skradzione z skarbca świątyni perły, rubiny, szmaragdy, szlachetne metale i t. d., z których część pochodzi z czasów cesarza Yong Tcheng z dynastji Tsing (XVII w.)

Pozatem zginęło około 400 przedmiotów, przedstawiających wielką wartość jak naczynia święte, statuy, obrazy i t. d. Kradzieży dokonali lamowie, niezadowoleni z płacy, którą uważali za niewystarczającą. (P. D. R. W.)

Jak buduje się nowy Kościół w Ruandzie? Kabgayi. (Ruanda, Kongo belgijskie). — Ojcowie Biali z Astrida, w wikarjacie apostolskim, w Ruanda, w Afryce, rozpoczęli budowę nowego Kościoła. Widząc, że ich wierni tłoczyć się muszą w małym kościołku prowizorycznym i że kryzys gospodarczy jeszcze bardziej się pogłębia, śmiało przystąpili do pracy, aczkolwiek dysponują środkami bardzo skromnemi. Mężczyźni i kobiety, chłopacy i dziewczęta, nawet starcy, słowem wszyscy chrześcijanie zabrali się do budowy świątyni, nosząc kamienie i cegły lub pomagając przy fundamentach i wznoszeniu murów. W ten sposób budowa nowego kościoła wnet dobiegnie końca. (P. D. R. W.)

Nawrócenie i śmierć wybitnego Japończyka. Osaka. (Japonja). — Gazety doniosły o zamachu w Kamakura, blisko Tokio, którego ofiarą, padł wybitny Japończyk, Muto Sanji. Zmarł on nazajutrz po zamachu. Jedna z jego córek, pani Yoshikawa Kachi-Ko, żona generalnego konsula japońskiego w Mandżukuo, gorącemi słowy zachęcała go do przyjęcia wiary katolickiej i sama ochrzciła ojca, przykutego do łoża boleści. Pani Yoshikawa Kachi-Ko była uczennica Sercanek w Obayashi, tuż przy Kobe, jest Katoliczką, a jej ojciec niedawno temu z zajęciem oddawał się lekturze bardzo rozpowszechnionego w Japonji dzieła apologetycznego „Źródło prawdy", którego autorem jest Ojciec Drouart.)

Pogrzeb ś. p. Muto Sanji odbył się w Osaka i Shukukawa. Arcybiskup w Tokio, J. E. ks. Chambon i delegat apost. w Japonji, J. E. ks. Doclea, udali się do domu zmarłego, by rodzinie złożyć wyrazy współczucia. Stawili się również na dworcu w Tokio, skąd wysłano trumnę na miejsce wiecznego spoczynku. Pienia żałobne wykonały chóry małego i wielkiego seminarjum w Tokio. Dwaj Japończycy, O. Abé, T. J., i O. Taguchi wygłosili mowy żałobne.

Muto Sanji kierował m. i. wydawnictwem znanego dziennika „Jiji Shimpo", a przez długie lata był dyrektorem wielkiej przędzalni Kanegafuchi.

Dziwna uroczystość. Z Shikoku donoszą, że buddystyczna sekta Nishi - Hongwani urządziła wielką uroczystość na cześć poległych w ostatnich walkach zwierząt. W dziwnem tem „nabożeństwie" uczestniczyły władze wojskowe, pozatem wzięło w niem udział około tysiąc osób. Przed ołtarzem, odświętnie ubranym, zjawiło się także 25 koni, kilka psów policyjnych i kilkaset gołębi pocztowych. (P. D. R. W.)

Literatura katolicka w Indjach Trincomalie (Cejlon. — Komitet Prasy Katolickiej, powołany do życia w r. 1932 przez grupę uczniów Kolegjum św. Józefa w Trincomalie, rozdał w ciągu ostatniego roku czytelnikom, rekrutującym się ze sfer niekatolickich Dzienniki, tygodniki, miesięczniki, książki i broszury nadchodzące z Europy i Ameryki, a młodzi ludzie rozrzucają je wszędzie i znajdzie się je w bibljotekach publicznych, nawet w zakładach dla trędowatych, potem w licznych domach prywatnych.

Komitet otrzymuje często listy z podziękowaniem za gazety i książki. Pięciu z tych czytelników nawróciło się w roku ubiegłym. Komitet ma swoich przyjaciół w Anglji, Irlandji i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zbierają oni stare gazety i książki i wysyłają je do Trincomalie. Znany jest pewien starzec w Ameryce, co niedzielę od domu do domu chodzący i pukający do drzwi z prośbą o gazety, które potem przekazuje Komitetowi. Takie szerzenie dobrej prasy na Cejlonie jest apostolstwem niezwykle skutecznem przeciw propagandzie komunizmu i materjalizmu, zaznajamia również z podstawami etyki katolickiej przedniejsze warstwy społeczeństwa, do których dostęp w inny sposób jest zupełnie niemożliwy. (P. D. R. W.)

Humor.

Przy telefonie.

— Hallo! Jadziu, to ty? Powiedz, dziecino, chciałabyś dziś wieczór zjeść ze mną kolację?

— Ależ naturalnie, najdroższy z prawdziwą przyjemnością.

— Doskonale. — To powiedz mamusi, że przybędę do was punktualnie o godzinie 8-mej.

Na morzu.

Okręt płynie bardzo powoli z powodu mgły. Do kapitana podchodzi jakaś starsza pasażerka. Panie kapitanie, dlaczego właściwie płyniemy tak powoli?

— Mgła — mruczy kapitan.

— Przecież widać gwiazdy.

— W tamtą stonę nie jedziemy.

Ksiądz przemawia do nowożeńców.

. . . a ty, żono, masz być posłuszną i towarzyszyć wszędzie mężowi swemu, nie odstępując go na krok.

— Na miłość boską, księże proboszczu, mój mąż jest przecież kominiarzem.

Trafna odpowiedź.

Chłopcy, powiedzcie czego nie było przed stu laty?

— Samochodu, samolotu, radja, telefonów, telegrafu.

— Powiedz mi, Wojtku, czego jeszcze nie było·

— Mnie i pana profesora.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.**

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85'